

POLONIA AMERYKAŃSKA NA TLE GRUP ETNICZNYCH W USA

Nagminnie popełnianym błędem w obliczeniach oraz w ogóle w ocenach, dotyczących Polonii zagranicznej w krajach narodowościowo i etnicznie zarówno jednolitych, jak i mieszanych, jest zestawianie bezwzględnych liczb osób pochodzenia polskiego w poszczególnych krajach, bądź nawet we wszystkich razem wziętych, z liczbą Polaków mieszkających w Polsce. Przedstawia się to wtedy poniekąd imponująco, gdy się pisze np., że jedna trzecia Polaków żyje stale poza Polską, albo że w Stanach Zjednoczonych przebywa sześć, osiem, dziesięć lub dwanaście milionów Amerykanów polskiego pochodzenia.

W rzeczywistości o możliwościach i pozycji grupy polonijnej w określonym kraju nie rozstrzyga liczba, ale zawsze jakość różnorodnych wartości reprezentowanych przez tę grupę w konkretnym środowisku. Jeżeli zaś idzie o liczbę, to decyduje nie jej, choćby najbardziej imponująca, stosunek do liczby Polaków w świecie lub w Polsce, ale wyłącznie stosunek liczbowy tej grupy zarówno do ogółu mieszkańców danego kraju, zwłaszcza kraju narodowo i etnicznie w zasadzie jednolitego (jak Francja), albo też stosunek liczbowy tej grupy do innych grup etnicznych i narodowych w państwach etnicznie oraz narodowo niejednolitych, jak USA i ZSRR. Żadna magia cyfr nie może przesłonić zasadniczego faktu, że w państwie liczącym dwieście milionów ludności nawet cztery czy dziesięć milionów obywateli stanowi zaledwie dwa albo najwyżej pięć procent ogółu ludności. I tylko ten fakt posiada praktyczne znaczenie dla sensownej oceny pozycji takiej grupy, jeżeli w ogóle za podstawę rozważań brać kryteria statystyczne. Przykłady jednak wskazują, że grupy zbliżone pod względem liczebności posiadają różne, nawet bardzo różne pozycje w określonym kraju, ponieważ przedstawiają sobą różne wartości. I tak np. w Stanach Zjednoczonych grupy etniczne francuska i polska oraz grupa wyznaniowa żydowska obejmują około 5 milionów Amerykanów każda. Jednakże grupa żydowska góruje nad grupą polską i francuską (potraktowanymi nawet łącznie) swoim znaczeniem, wpływami i rolą odgrywaną w życiu Stanów Zjednoczonych, gdyż według norm obowiązujących w systemie amerykańskim przedstawia wyższe i ważniejsze walory.

I dlatego analizę tego zagadnienia odnośnie do Polonii amerykańskiej

należy uzupełnić porównawczymi zestawieniami obejmującymi przynajmniej główne grupy etniczne żywotne na terenie Stanów Zjednoczonych. W USA wyróżnia się osiem tego rodzaju głównych grup: angielską, niemiecką, irlandzką, hiszpańską, włoską, francuską, polską i rosyjską. Grupy żydowskiej nie zalicza się w USA do grup etnicznych, lecz wyznaniowych. Odrębnie traktuje się też grupy rasowe (Murzyni, Chińczycy, Japończycy, i in.). Białe grupy etniczne liczebnie mniejsze, w wykazach amerykańskich, którymi się tu posługujemy, są omawiane łącznie bez rozdzielania ich na poszczególne człony.

Nasze rozważania opieramy na oficjalnym wydawnictwie amerykańskim, którego pełny tytuł brzmi: *Current Population Report — Population Characteristics of the Population by Ethnic Origin: November 1969*. Wydane jako: *A United States Department of Commerce Publication, Series P-20, No 221, April, 30, 1971*. Wydawca: US Department of Commerce, Bureau of the Census.

Cytowany zeszyt tej publikacji obejmuje następujące części i tabele: I. Zestawienie wedle pochodzenia, tabela 1 — według wieku i płci, tabela 2 — według grupy wieku, tabela 3 — według ojczystego języka matki i języka potocznego, tabela 4 — pochodzenie etniczne głowy domu i jego żony; II. Język i miejsce urodzenia, tabela 6 — język i kraj urodzenia matki według jej wieku, tabela 7 — język potoczny ludności według jej pochodzenia, tabela 8 — osoby używające języka angielskiego według miejsca urodzenia i języka matki; tabela 9 — kraj urodzenia osób, urodzonych poza USA, według wieku i płci, tabela 10 — miejsce urodzenia według miejsca urodzenia ojca, tabela 11 — miejsce urodzenia według miejsca urodzenia matki; III. Wykształcenie i umiejętność pisania i czytania, tabela 12 — pochodzenie osób od lat 10 wzwyż, umiających czytać i pisać po angielsku, tabela 13 — najwyższe szczeble szkolne osób od lat 25 według pochodzenia etnicznego; IV. Podatek i zajęcia, tabela 14 — podatek rodzinny według pochodzenia etnicznego głowy domu, tabela 15 — rodzaj zajęcia ludności męskiej od lat 16 i wyżej według pochodzenia etnicznego, tabela 16 — rodzaj zajęcia ludności żeńskiej od 16 roku życia i wyżej według pochodzenia etnicznego.

Celowo przytoczyliśmy tematy tabel i rubryk statystycznych cytowanej publikacji, aby wskazać na jej szeroką rozpiętość, nie ograniczając obliczeń wyłącznie do formalnego ustalenia bezwzględnej liczby mieszkańców USA według ich etnicznego pochodzenia, co umożliwiałoby dokonywanie różnorodnych zniekształceń in plus albo in minus odnośnie do poszczególnych grup. W tak jednak szerokim wachlarzu tematów manipulacje statystyczne według z góry przyjętego schematu i tendencji są praktycznie wykluczone, ponieważ w następstwie nieuniknionych pomyłek, łatwo można by je wykazać. Ustalenie zaś wiarygodności statys-

tycznych odnośnie do problemów związanych z amerykańskimi grupami etnicznymi posiada podstawowe znaczenie dla całego problemu, ponieważ albo obala, albo potwierdza lansowane przez niektórych sugestie, jakoby statystyka amerykańska odnośnie do Polonii amerykańskiej była nieścisła, a nawet niemiarodajna. Tylko wówczas można by uznać tę tezę za zasadną i wartą dyskusji, gdyby się dowiodło, że statystyka amerykańska odnośnie do całej problematyki grup etnicznych w USA nie zasługuje na zaufanie. Trudno bowiem byłoby pogodzić się z poglądem, że w stosunku do wszystkich innych, a przynajmniej do większości grup etnicznych statystyka amerykańska jest wiarygodna, a jedynie w odniesieniu do Amerykanów polskiego pochodzenia dopuszcza się istotnych niedokładności sięgających różnicy 100% w zestawieniu z danymi ogłoszonymi oficjalnie. Można by ostatecznie i taką ewentualność rozważyć, gdyby Polonia amerykańska stanowiła wysoki odsetek ludności USA. Tymczasem wiadomo powszechnie, że Amerykanów pochodzenia polskiego jest w USA znacznie mniej aniżeli Amerykanów pochodzenia angielskiego, niemieckiego czy irlandzkiego i że Polonia amerykańska nikomu i niczemu w USA nie zagraża i nie stanowi największego, ani nawet wielkiego zagrożenia. Skoro statystyka amerykańska nie zniekształca tak poważnych fragmentów tego problemu, jakim są jeśli już nie Amerykanie angielskiego lub irlandzkiego pochodzenia, to co najmniej pochodzenia niemieckiego, hiszpańskiego lub włoskiego, nie widać poważnych i rzeczowych motywów, skłaniających oficjalne czynniki amerykańskie do pomniejszania liczby obywateli USA pochodzenia polskiego, którzy dla ogólnoamerykańskiego interesu rzeczywiście nie przedstawiają ani zagrożenia, ani specjalnie skomplikowanego zagrożenia. Tego rodzaju problemów, jak Amerykanie polskiego pochodzenia, statystyka amerykańska ma przynajmniej kilkadziesiąt i gdyby założyć, że opiera się ona na mistyfikacji, należałoby stwierdzić, że statystyka USA w ogóle niewiele ma wspólnego z realnym i prawdziwym obrazem Stanów Zjednoczonych. Zastrzegając sobie najdalej idący krytyczny stosunek do wielu wycinków rzeczywistości amerykańskiej, nie ma jednak poważnych powodów, aby w tym przypadku przyjmować postawę tak skrajną. Dlatego dane amerykańskiej statystyki odnośnie do tamtejszej Polonii zasługują na zaufanie, co nie znaczy, że wykluczamy możliwość dokonania w tej sprawie mniejszych albo nieco większych korektur. W żadnym razie nie mogą one wyrażać się w zwiększaniu liczby statystyki amerykańskiej odnośnie do Polonii o sto i więcej procent bez uzasadnienia, a jedynie na podstawie osławionego tzw. szacunku. Tego rodzaju metoda nie ma nic wspólnego z obiektywizmem naukowym, nie może też wzbudzać zaufania i co najważniejsze — w niczym nie zmienia rzeczywistego stanu.

Oprócz przytoczonych źródeł statystycznych z 1969 r. posługujemy się w niniejszych rozważaniach tą samą amerykańską publikacją, pochodzącą jednak z października 1971 r., a zawierającą dane odnośnie do liczby ludności USA wedle jej pochodzenia etnicznego.

Zgodnie z tym ostatnim wykazem, ogólna liczba ludności w USA w marcu 1971 r. wynosiła 202 848 000, z tego: 177 626 000 białych (87,6%), 22 810 000 Murzynów (11,2%) i 2 412 000 innych ras (1,2%). Dane dotyczące pochodzenia z różnych grup etnicznych opublikowane w dniu 4 czerwca 1973 r. na łamach „US News & World Report” stwierdzają, że około połowa obywateli amerykańskich, bo 102 miliony osób, uważa się za należących do jednej z ośmiu wymienionych już powyżej, największych w USA grup etnicznych. Relacja ta oparła się na najnowszych obliczeniach statystycznych dokonanych w 1973 r. przez *Census Bureau* w *Department of Commerce*. Do pochodzenia angielskiego przyznało się 29 548 000 mieszkańców USA, niemieckiego — 25 543 000, irlandzkiego — 16 408 000, hiszpańskiego — 9 178 000, włoskiego — 8 764 000, francuskiego — 5 420 000, polskiego — 5 105 000 i rosyjskiego — 2 188 000. Grupa Amerykanów polskiego pochodzenia zajęła zatem siódme miejsce w zestawieniu największych grup etnicznych. Przynależność do poszczególnych grup określa: urodzenie się w kraju pochodzenia bądź urodzenie się w USA, ale z przodków wywodzących się spoza Stanów Zjednoczonych, z kraju ojczystego odpowiedniej grupy etnicznej.

Analogiczne dane z marca 1971 r. zawarte w tabeli 1 publikacji *Bureau of Census*, ogłoszonej w październiku 1971 r. wykazały 4 941 000 Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy stanowili wówczas 2,4% ogółu ludności. W zestawieniu z innymi wielkimi grupami etnicznymi w USA liczby te przedstawiają się następująco: grupa angielska (łącznie ze szkocką i walijską) — 15,3% (31 006 000), niemiecka — 13,00% (25 661 000), irlandzka — 8,3% (16 325 000), hiszpańska — 4,3% (8 956 000), włoska — 4,2% (8 733 000), francuska — 2,6% (5 189 000) i rosyjska — 1% (2 132 000) W 1968 r. — według starannie redagowanego rocznika *American Jewish Year Book*, wydawanego przez *The American Jewish Committee* w Nowym Jorku i *The Jewish Publication Society of America* — w Filadelfii (vol. 70, 1969 ss. 260 - 261) Amerykanów zaliczających się do żydowskiej grupy wyznaniowej było w USA 5 869 000. Polonia amerykańska zajmuje zatem w tym obliczeniu miejsce pomiędzy Francuzami a Rosjanami. Nie jest to pozycja zła ani statystycznie nikła, zważywszy że znajduje się w pierwszej ósemce największych grup etnicznych USA. Niezdrowe praktyki zmierzające do powiększenia liczby Amerykanów polskiego pochodzenia przy pomocy nieuzasadnionej wystarczająco metody „szacunkowej”, nie mają więc szans na uzyskanie zaufania.

Do różnych nieporozumień towarzyszących omawianemu zagadnieniu należy „teoria”, według której w miarę upływu czasu liczba Polonii amerykańskiej stale wzrasta. Zwolennicy tej koncepcji biorą za podstawę liczbę Polaków przybyłych do USA pod koniec XIX wieku i na początku XX wieku; odliczywszy zmarłych a doliczywszy wszystkich urodzonych na wychodźstwie mnożą uzyskany wynik przez dziesiątki lat, tak że rzeczywiście liczba Polonii rośnie do granicy 12, 16, a nawet — jak podczas konferencji prasowej w Warszawie twierdził kilka lat temu polonijny rzecznik Partii Republikańskiej — do 18 milionów osób. Tymczasem Polonia amerykańska jak każda inna grupa etniczna — nie tylko w Stanach Zjednoczonych — ulega powolnym ale nieuniknionym procesom asymilacyjnym prowadzącym z czasem do utraty świadomości pochodzenia przodków, zerwania więzi duchowej, moralnej i materialnej z krajem ojców czy dziadków, i do pełnego włączenia się w nowe środowisko ze wszystkimi tego zjawiska konsekwencjami. Proces ten rozwija się różnie u różnych jednostek i w różnych środowiskach — zależnie od wielu specyficznych okoliczności, ale jego rezultat końcowy jest nieunikniony i nieodwracalny. Jeżeli chodzi o wychodźstwo polskie, to potwierdzeniem tego zjawiska jest bezsporny fakt, że po licznej emigracji wieku XIX — mimo znaczącego wychodźstwa w późniejszych okresach — nie pozostało żadne bodaj zwarte środowisko jej potomków, zachowujących nienaruszoną polską świadomość narodową oraz poczucie więzi z krajem dalekich przodków. Bliższe badania wykryłyby niechybnie, że zachowali się wprawdzie potomkowie emigrantów polskich z tamtych czasów, ale nie mają oni już obecnie nic wspólnego z polskością, poza — w najlepszym już przypadku — zamazanym wspomnieniem, że ktoś z ich przodków wywodził się z Polski. Podobnie potomkowie Niemców, Litwinów, Ukraińców i kilku innych nacji, których przodkowie osiedlili się niegdyś w Polsce, nie poczuwają się dzisiaj do żadnych więzów choćby sentymentalnych, z krajami pochodzenia ich dziadków czy pradiadków i całe swoje jestestwo związali najściślej z narodem polskim. Dlaczego więc tylko Polacy w Stanach Zjednoczonych nie mieliby ulegać analogicznym ewolucjom, skoro tam stale przebywają, tam założyli rodziny i z tamtym krajem, jego językiem, obyczajami, historią, złą i dobrą dolą związali swoje życie? A skoro ten proces tak się kształtuje, niepodobna, aby rzesza Polonii bez przerwy rosła, ponieważ z każdym rokiem jej ubywa. Ci, którzy odeszli od polskości, nie mogą być kwalifikowani jako potencjalnie polski element w USA.

Jak problem ten odnośnie do Polonii amerykańskiej jest istotny, świadczą dane statystyczne zawarte w cytowanych zestawieniach amerykańskich. Tabela 4 *Current Population Reports* wykazuje, że na 1 116 000 rodzin w polskiej grupie etnicznej 4,50% żon jest pochodzenia

⁶ Przegląd Zachodni 2/74

angielskiego, 7,5⁰/₀ — niemieckiego, 4,6⁰/₀ — irlandzkiego, 5,6⁰/₀ — włoskiego, 6⁰/₀ — rosyjskiego, 0,8⁰/₀ — hiszpańskiego i aż 30,2⁰/₀ — innego. Tylko 40,9⁰/₀ mężczyzn polskiego pochodzenia posiada obecnie w USA żony także polskiego pochodzenia. Natomiast 60⁰/₀ poślubia żony niepolskiego pochodzenia, co pociąga — bo musi pociągać — nieuchronne następstwa dla losów polskości takich rodzin, zważywszy, jak przemożony wpływ na wychowanie i kształtowanie świadomości dzieci posiadają matki. A przecież nie tylko one wywierają olbrzymi wpływ na dzieci z mieszanego etnicznie małżeństwa. Jest jeszcze całe środowisko, szkoła, film, telewizja, jest kościół — w takich przypadkach nie zawsze polski, słowem — cały amerykański świat ze swymi nęcącymi mackami. Nadzieje i rachuby, że w tej sytuacji 60⁰/₀ etnicznie mieszanych rodzin zachowa nieskalaną, czy chociażby częściową polskość, są po prostu złudzeniami. Przy wyjątkowo sprzyjających okolicznościach jakiś drobny odsetek w drugim, trzecim, ewentualnie jeszcze czwartym pokoleniu może zachować jakąś więź z polskością, ale nie należy w żadnym razie tego zjawiska generalizować. Będą to tylko (i są) godne podziwu, ale stosunkowo nieliczne wyjątki. I dlatego tabela nr 4 w cytowanym tu zestawie statystycznym jest dla nas tak pouczająca i ogromnie wymowna.

Stwierdzając fakt, że stosunkowo ograniczona liczba mężczyzn polskiego pochodzenia żeni się z Amerykankami tegoż pochodzenia, należy dodać, że analogiczne skłonności zdradza także znakomita większość mężczyzn z innych, przynajmniej białych grup etnicznych. Tylko bowiem 45,3⁰/₀ Amerykanów angielskiego pochodzenia ma żony wywodzące się z tej samej co oni grupy etnicznej, tylko 34,1⁰/₀ amerykańskich Niemców żeni się z Niemkami, tylko 31,8⁰/₀ Irlandczyków amerykańskich pojmują żony Irlandki, 52,7⁰/₀ Włochów amerykańskich poślubia Włoszki, tylko 46,6⁰/₀ Rosjan amerykańskich żeni się z Rosjankami, natomiast aż 76,1⁰/₀ mężczyzn hiszpańskiego pochodzenia ma żony z hiszpańskiej grupy etnicznej.

Oczywiście, Amerykanki polskiego pochodzenia wychodzą za mąż za Amerykanów niepolskiego pochodzenia i w jakiś sposób także kształtują świadomość swego potomstwa we własnych małżeństwach, wyciskając zapewne na nich piętno swego polskiego pochodzenia. Ale niepodobna przypuszczać, że w jednym i drugim przypadku cały pozytywny bilans tego procesu można zapisywać na konto Polonii amerykańskiej czy polskości. W większości przypadków Polonia traci w tym procesie na rzecz innych grup etnicznych albo po prostu na rzecz nie nasyconego molocha amerykańskiego. Twierdzenie, że polskość wychodzi z tych swoistych zmagani nienaruszona albo zgoła zwycięska, świadczy o ograniczonym poczuciu rzeczywistości.

Tak więc mężczyźni polskiego pochodzenia w USA nie stanowią wy-

jątku, albowiem postępują po prostu zgodnie z ogólnoamerykańskim zwyczajem poszukiwania żon w środowiskach innych grup etnicznych. Stanowi to jedną z najbardziej skutecznych dróg osłabienia więzi etnicznych i przeobrażania się następnych pokoleń w czysto amerykańskie środowiska. Równocześnie jest to nieomylny sprawdzian, że Polonia amerykańska wyszła definitywnie z getta pierwszych emigrantów i osiągnęła taki stopień rozwoju i poziomu społecznego, że w systemie kojarzenia się małżeństw nie odbiega od ukształtowanego w USA modelu w tej dziedzinie. Jeszcze kilkadziesiąt, a nawet mniej, lat temu, Amerykanin i Amerykanka polskiego pochodzenia z pierwszego pokolenia emigracji, kojarzyli się w małżeństwa wyłącznie w gronie rodaków i rodaczek zarówno ze względu na nieznaną innemu poza polskim języka, jak i silne związki z tradycją zapamiętaną z kraju, obcość w stosunku do wszystkiego, co wokół nie było polskie. To zjawisko zawierania małżeństw w ramach własnej etnicznej grupy sprzyjało czasowemu zabezpieczeniu środowiska przed pełną amerykanizacją. Potomkowie tych czysto polonijnych rodzin złamali jednak tę zasadę i to już w drugim, a najpóźniej w trzecim pokoleniu. Obecnie zasadzie zawierania małżeństw w ramach własnej grupy etnicznej — oprócz oczywiście grup typu rasowego — hołdują głównie Hiszpanie i do pewnego stopnia Włosi. Są to — nawiasem mówiąc — środowiska reprezentujące w USA niższy poziom wykształcenia od grupy polonijnej.

I tak (tabela 13), jeśli polska grupa etniczna w USA (w wieku od 25 do 35 lat) wykazuje obecnie tylko 1,3% z ukończoną jedynie 7-letnią szkołą powszechną, to grupa hiszpańska — aż 19,2%, a włoska 5,3%. Osiem lat szkoły powszechnej ma w polskiej grupie tylko 3%, w hiszpańskiej aż 10%, we włoskiej 3,3% osób. Cztery lata *high school* ukończyło 53,8% z grupy polskiej, 32,2% — z hiszpańskiej i 50,8% — włoskiej. Cztery lata *college'u* posiada 16,2% osób z grupy polskiej, tylko 5,2% — z hiszpańskiej i 11,9% — włoskiej. Stwierdzić więc wypada, że grupa polska w zakresie średniego wykształcenia zajmuje miejsca równorzędne z grupami: angielską, niemiecką, irlandzką i rosyjską, a w niektórych przypadkach lokuje się nawet na wyższych pozycjach. I tak np. cztery lata *college'u* posiada tylko 15,2% z grupy angielskiej, a z polskiej — 16,2%, z grupy niemieckiej — 17,6%, z grupy irlandzkiej — 17,5%. Górują w tej dziedzinie nad wszystkimi grupami Rosjanie, którzy mają aż 52,5% osób z ukończonymi czterema latami *college'u*. Niestety, nie rozporządzamy danymi statystycznymi dotyczącymi studiów uniwersyteckich. Należy ponadto zaznaczyć, że pomyślna pozycja grupy polskiej w USA w zakresie wykształcenia — przynajmniej średniego — należy do zjawiska nowszej daty. Statystyka obejmująca bowiem osoby od lat 35 wzwyż, czyli średniego i najstarszego pokolenia, nie przedsta-

wia się tak korzystnie. W tej kategorii tylko 7,2% z grupy polskiej ukończyło cztery lata i tylko 5,2% od jeden do trzech lat *college'u*. Tylko 30,9% posiada w tej kategorii wieku cztery lata *high school*, 19,2% od jeden do trzech lat *high school*, gdy młodsi z nie ukończoną *high school* stanowią tylko 10,6 procent. Grupy niemiecka, angielska, irlandzka i rosyjska zdecydowanie górują nad starszymi rocznikami Polonii. Daje to wskazówkę, na ile polepszyła się w ostatnim okresie pozycja polskiej grupy etnicznej w USA w tej właśnie dziedzinie.

Świadczy zresztą o tym nie tylko stopień wykształcenia, aczkolwiek oczywiście decydujące tu znaczenie mają absolwenci wyższych uczelni.

Interesujące jest również zestawienie podatków rodzinnych, płaconych przez głowy rodzin, według ich etnicznego pochodzenia. Grupa polska zakwalifikowała się tu wyraźnie (w 1969) do klasy średnio zarabiających (tabela 14). I tak, na ogólną liczbę 1 149 000 płatników podatkowych, stanowiących głowy gospodarstw rodzin polskiego pochodzenia tylko 2,3% posiada roczny dochód od 1 000 do 1 999 dol., co w USA oznacza stopień ubóstwa, nie wystarcza bowiem na utrzymanie, 2,7% wykazuje się dochodem od 2 000 do 2 999 dol., co także nie oznacza jeszcze średniego zarobku. Najniższą jego granicę stanowią kwoty od 3 000 do 3 999 dol., którymi dysponuje 3,7% płatników z grupy polskiej; 13,4% zarabia rocznie od 4 000 do 5 999 dol.; 13,4% od 6 000 do 7 999 dol.; 25,2% od 7 500 do 9 999 dol.; 28,1% od 10 000 do 14 000 dol.; 8,9% — od 15 000 do 24 999 dolarów. Natomiast 25 tys. dol. i więcej dochodu rocznego posiada z grupy polskiej zaledwie 1,3%, gdy w angielskiej 3,2 — czyli niemal trzykrotnie więcej, w niemieckiej 2,5 — czyli dwukrotnie więcej, irlandzkiej — 2,1, rosyjskiej aż 13,1, nawet we włoskiej więcej, bo 1,6, a tylko w hiszpańskiej mniej bo 0,6 procent. Przeciętna dochodu rocznego płatników polskiego pochodzenia wynosiła w 1969 r. 8 849 dol. (angielskiego — 8 324, niemieckiego — 8 607, irlandzkiego — 8 127, włoskiego — 8 808, rosyjskiego — 11 554, hiszpańskiego — 5 641 dolarów). Według „US News & World Report” z 4 czerwca 1973 r., przeciętne dochody roczne tych grup kształtowały się w 1972 r. następująco: Rosjanie — 13 929 dol., Polacy — 12 182, Włosi — 11 646, Anglicy — 11 345, Irlandczycy — 11 060, Niemcy — 10 977, Francuzi — 10 272, Hiszpanie — 7 595, przy przeciętnej ogólnoamerykańskiej — 10 359 dolarów. Warto dodać, że według tego samego źródła tzw. *white-collars workers* („białokołnierzykowców”, czyli pracowników umysłowych) grupa polskiego pochodzenia w USA miała w tym samym okresie 45,2%, *blue-collars workers* (robotników) także 45,9%, *service workers* (zajęcia usługowe) 7,7%, a *farm workers* (farmerów) zaledwie 1,3 procent.

Zważywszy, że pierwsza emigracja polska w przygniatającej większości wywodziła się ze wsi, w pogoni — jak mówiono — za wytęsknio-

nym własnym kawałkiem ziemi, choćby na obczyźnie, uderza niski odsetek farmerów polskiego pochodzenia. W USA tylko garstka chłopów polskich i ich potomków pozostała wierna ziemi, reszta wybrała fabryki. Analogiczne dane odnośnie do rosyjskiej grupy etnicznej wykazują aż 77% „białokołnierzykowców”, a tylko 17% robotników, 3,6% pracowników usługowych i 1,2% farmerów. Te same dane obejmujące pozostałe grupy etniczne białych nie odbiegają wyraźnie od statusu polonijnego. W grupie angielskiej „białokołnierzykowców” jest 49,2% (o 4% więcej niż w grupie polskiej), w niemieckiej — 41,9, włoskiej — 42, irlandzkiej 40,3, francuskiej — 38,2, w hiszpańskiej tylko 23,1 procent. Podobnie jest z robotnikami: grupa angielska ma ich 39,4%, włoska — 46,7, niemiecka — 43,4, irlandzka — 48,0, francuska — 50,2, hiszpańska — 58,2, rosyjska tylko 17,2 procent. Dezawuuje to pokutującą jeszcze tezę, jakoby grupa polska wyróżniała się robotniczym profilem. Jest pod tym względem podobna do wielu innych grup pochodzenia europejskiego. Hiszpanie (12,9%), Francuzi (9,1%), Irlandczycy (8,9%), Niemcy (8,8%), Włosi (9,9%) górują nad Polakami w zajęciach usługowych, z reguły bardzo dobrze płatnych, natomiast Rosjanie wykazują w tej kategorii zaledwie 3,6%, Anglicy zaś 6,9 procent. Najwięcej farmerów mają Niemcy (7,9), wywodzący się przecież z kraju wysoko uprzemysłowionego, następnie Hiszpanie (5,8%) i Anglicy (4,5%).

Stwierdzamy zatem, że grupa polska w USA nie zalicza się wprawdzie do najbogatszej klasy amerykańskich podatników, ale w średniej nie ustępuje na ogół innym grupom, a w niektórych przypadkach nawet je wyprzedza. W kategorii zarobków od 7 500 do 9 999 dol., grupa angielska wykazuje 21,5%, niemiecka — 22,5, irlandzka — 21,8, rosyjska 18,4; w kategorii od 10 000 do 14 999 dol.: angielska — 9,7, niemiecka — 9,7, irlandzka — 8,3, włoska — 8,9, rosyjska — 19,7 procent. Jednakże właśnie w kategorii zarobków powyżej 25 tysięcy dolarów rocznie wymienione grupy dystansują wyraźnie grupę polską, stanowiąc w niektórych wypadkach (grupa angielska) element trzykrotnie większy liczebnie od analogicznych płatników polskiego pochodzenia. Grupa niemiecka i irlandzka w kategorii najzamożniejszych jest od polskiej dwukrotnie większa, nie mówiąc o rosyjskiej, która w porównaniu z polską grupą posiada sześciokrotnie więcej najbogatszych płatników podatkowych. Aczkolwiek więc nie najwyższy szczebel, to jednak przynajmniej średni wykazuje Polonia amerykańska także na odcinku pozycji majątkowej, co w USA ma znaczenie pierwszorzędnej rangi. Niemniej Polonia amerykańska nie posiada w swoim środowisku milionerów. Lansowane gdzieś legendy na ten temat nie mają pokrycia w rzeczywistości: ograniczona liczba polonijnych bogaczy, istotnie rozporządzających jednym czy kilkoma milionami dolarów na kontach bankowych nie odgrywa roli na

rynku i w środowisku milionerów amerykańskich, ponieważ w USA nie wystarcza wykazywać się majątkiem jedno- dwu- lub trzymilionowym. Milioner liczący się na amerykańskiej arenie gospodarczej i politycznej i wywierający w związku z tym znaczący, realny i konkretny wpływ na życie amerykańskie oznacza multimilionera rozporządzającego dziesiątkami i setkami milionów. Polonia amerykańska nie dysponuje decydującą pozycją w żadnej gałęzi wielkiego przemysłu lub w innych kluczowych dziedzinach amerykańskiego mechanizmu gospodarczego. Czy w dalszej lub bliższej przyszłości stan ten ulegnie zmianie, jeżeli tak, to czy multimilionerzy polskiego pochodzenia będą przyznawali się do polskiej grupy etnicznej — trudno obecnie wyrokować.

Aby uzupełnić ten obraz warto podać, że najmłodszym elementem wśród ośmiu największych białych grup etnicznych wykazują się Hiszpanie (przeciętny wiek 20,1 lat), najstarszym Rosjanie (39,7), grupa polska znajduje się na trzecim miejscu i jej przeciętny wiek wynosi 32,1 lat, grupy angielskiej — 33,1, Włochów — 32,0, Irlandczyków — 30,9, Niemców — 28,9, Francuzów — 28,2 lat.

Dodać przy tym należy, że trzy lata wcześniej (w 1969 r.) przeciętny wiek grupy polskiej wynosił 39,8, co znaczy, że w ciągu zaledwie kilku lat (do 1972 r.) przeciętna wieku wykazała w grupie polskiej silną tendencję spadkową. Byłoby to zjawisko na pewno pomyślnie, gdyby młode roczniki Polonii zachowały poczucie nienaruszonej więzi z polską grupą etniczną, a nie deklarowały się (w rezultacie wpływu matek niepolskich) do innych grup albo nie włączały się bez reszty w środowiska rdzennie amerykańskie. W ciągu nadchodzących 10-20 lat niewątpliwie padnie odpowiedź na tego rodzaju pytania. Jedno jest pewne, że te wyłącznie roczniki w najbliższym okresie złożą się na środowisko polskiej grupy etnicznej w USA i zadecydują o jej losach.

Tabela 9 cytowanej tu publikacji amerykańskiej wykazuje, że w Stanach Zjednoczonych żyje zaledwie 550 tys. osób urodzonych jeszcze w Polsce, przy czym należy pamiętać, że nie wszystkie z nich są polskiego pochodzenia. Znaczną, w statystyce amerykańskiej nie ujmowaną liczbę stanowią polscy Żydzi i polscy Ukraińcy, tj. Żydzi i Ukraińcy urodzeni w Polsce, którzy wyemigrowali do USA. Otóż, z owego niewiele ponad pół miliona urodzonych w Polsce aż 25,6% miało w 1969 r. 75 i więcej lat; w wieku od 65 do 74 było 23,2%; od lat 45 do 64 — 34,3 procent. Krótko mówiąc, jest to grupa ludzi, która licząc od 65 do 75 i więcej lat obejmuje połowę urodzonych w Polsce i w ciągu najbliższych 10-15 lat (licząc od 1969 r.) musi ulec nieodwracalnemu prawu biologicznemu. Urodzonych w Polsce młodszych wiekiem jest skromna garstka. Nie uwzględniając już osób w wieku od 45 do 64, poniżej 12 jest w tej grupie 2,2%, od lat 14 do 24 — 3,9, od lat 25 do 44 — 11 procent. Reszta — to

urodzeni w USA, w ok. 60% z matek niepolskiego pochodzenia. Daje to dość przejrzystą perspektywę przyszłości, nie znajdującą analogii w dotychczasowych dziejach Polonii amerykańskiej, złożonej wyłącznie z tych, którzy Polskę do USA przynieśli we własnych sercach, myślach, wspomnieniach i tradycjach. Polonia lat nadchodzących takich ludzi mieć prawie nie będzie i to wytworzy nowe sytuacje.

Jak dotąd, polska grupa etniczna — naszym zdaniem — odgrywa w życiu Stanów Zjednoczonych rolę adekwatną do jej liczby i reprezentowanej jakości. Zwiększenie ambicji w tej dziedzinie zależy od rzeczywistego, wielkiego awansu w jak najszerszym tego słowa znaczeniu.

W każdym razie niewiele albo nic nie zależy od statystycznego pomnażania grupy polskiej, czego dowodem jest fakt, że znacznie np. liczniejsza od polskiej grupa hiszpańska, zajmuje w USA niższą pozycję od grupy polskiej i na odwrót — żydowska (liczebnie raczej skromna) posiada pozycję wielokrotnie korzystniejszą od skupiska polskiego.

O pozycji każdej, a więc także polskiej grupy etnicznej w USA, decydować może jej wysoka jakość, na którą składać się muszą różnorodne elementy. Jest to jednak problem całkiem odrębny, nie należący bezpośrednio do omawianego tematu.